

nr 3/2018

W NUMERZE:

- 2** Pierwsza część rozmowy z ambasadorem RP w Berlinie prof. Andrzejem Przyłębskim
- 4** Urodziny wielkiego papieża
- 6** Niemiecki zbrodniarz czy bohater?
- 8** „Polski obóz zagłady” znów w niemieckiej gazecie
- 10** Nieobecni z Niemiec

POLAK W NIEMCZECH



Ambasador RP w Berlinie prof. Andrzej Przyłębski, foto: Waldemar Maszewski



Związek Polaków w Niemczech
– Bund der Polen in Deutschland e.V. – 95 lat

1 Dlaczego jesteśmy
podzieleni?

1 Nasz człowiek w Polonijnej
Radzie Konsultacyjnej

Życie Polonii

2 Pierwsza część rozmowy
z ambasadorem RP w
Berlinie prof. Andrzejem
Przyłębskim.

4 Urodziny wielkiego papieża

4 Gdzie się podziały nauki
papieskie?

5 Rozpoczęcie sezonu
motocyklowego z
błogosławieństwem
polskiego pasterza

5 Dzień Matki w Szkole
Przedmiotów Ojczystych

Kącik historyczny

6 Niemiecki zbrodniarz czy
bohater?

Życie Polonii

7 Młodzież polonijna jedzie
na Lednicę

Świat i Polska

8 „Polski obóz zagłady”
znów w niemieckiej
gazecie

Polacy w Niemczech

9 Polacy w Niemczech uczcili
73. rocznicę zakończenia II
wojny światowej

9 Polska Ambasada zaprasza
na Europejski Tydzień
Zrównoważonego Rozwoju

9 Zakaz ruchu dla starszych
diesli w Hamburgu

Świat i Polska

10 Nieobecni z Niemiec

Kulturalno kulinarny «Kącik Ani»

11 Na maj zawsze czekam
z utęsknieniem

Rozmaitości

12 Poradnik Kibica na
Mistrzostwa Świata w Piłce
Nożnej 2018 w Rosji

12 Czy lubimy się nawzajem?

12 Wiosenny humor jest dobry
na wszystko, nie tylko
poprawi nam nastrój, ale
być może także nas czegoś
nauczy

Na okładce zdjęcie: KL Buchenwald, źródło: Ambasada RP w Berlinie

Dlaczego jesteśmy podzieleni?

Mówiąc o Polakach mieszkających w Niemczech, cały czas słyszymy, że jesteśmy podzieleni. To prawda. Spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, dlaczego i co nas dzieli, zwłaszcza w ostatnich latach?

Jeden z podziałów przed 1989 roku był jasny i klarowny. „My”, czyli wszyscy patrioci i antykomuniści (nazywam ich uczciwymi Polakami), stali po jednej stronie barykady, a różnego rodzaju aparatczyki komunistyczni po drugiej. W okresie PRL polskie placówki dyplomatyczne przez zdecydowaną większość normalnych Polaków były omijane wielkim łukiem, a ewentualna konieczność odwiedzin polskiej ambasady lub konsulatu zawsze wiązała się z dużymi nieprzyjemnościami. Niesympatyczni, chamowaci i bezczelni pracownicy, którzy zawsze nas, zwykłych Polaków, traktowali jak wrogów PRL (zresztą w większości mieli rację), to była normalność. Niestety, taki stan rzeczy panował przez wiele lat po upadku w Polsce komunizmu.

Grupa ciągle uprzywilejowana

Nie wszystkich traktowano jednakowo. Już wtedy była uprzywilejowana grupa Polonii, która pod koniec lat 80. i przez lata 90.

była zawsze w polskich konsulatach i w polskiej ambasadzie mile widziana. Wielu z nich jest częstymi gośćmi tych placówek do dziś. Można odnieść wrażenie, że dla sporej liczby osób (nie będę ich wymieniał z nazwiska) działalność w organizacjach polonijnych stała się wygodnym sposobem na życie. Przez lata zdołali przekonać kolejne władze III RP, że oni są jako działacze polonijni niezastąpieni. Moim zdaniem prędzej powinni nosić przydomek „niezastąpialni” zamiast „niezastąpieni”. Niestety, wiele osób ze szczebla rządowego dawała i nadal daje się na to nabrać. Wystarczy przesłuchać dziesiątki, a może setki oficjalnych uroczystości organizowanych przez kolejnych prezydentów RP, premierów lub Sejm czy Senat, aby się przekonać, że lista części gości od lat jest prawie ta sama. Wygląda to tak, jak byśmy w Niemczech nie mieli młodego polskiego pokolenia, jakby młodzi Polacy zniknęli lub odmawiali jakiegokolwiek współpracy. To nieprawda, oni chcą działać, ale trzeba im to umożliwić. A stare wyginię niech się posuną, a nawet usuną... Czas na młodzież.

Jak jest teraz?

Jest inaczej. Przynajmniej w Niemczech większość polskich placówek dyplomatycznych stała się w ostatnich latach bardziej

otwarta. Nie od razu wszystko poszło łatwo. Ale od dwóch lat zmiana podejścia polskich dyplomatów do Polaków mieszkających w Niemczech i do polskich problemów jest diametralnie odmienna. Rozmawiam z Polonią, bywam także w ambasadzie i odnoszę wrażenie, że następuje widoczna zmiana. Po latach pojawiają się wśród bywalców inne, nieznane dotąd twarze, twarze ludzi młodych i chętnych do pracy na rzecz wspólnej ojczyzny.

Wysłuchałam niedawno wywiadu, jakiego udzielił obecny ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie profesor Andrzej Przyłębski Polskemu Radiu. Ma stuprocentową rację, kiedy mówi, iż zauważył, że tylko część Polonii chce uchodzić za Polaków, część zaś pragnie być postrzegana jako zadeklarowani Europejczycy, którym nie zależy na utrzymaniu polskiej tożsamości. Tak właśnie jest. I najwyższy czas, aby dostrzegli to także obecni rządzący w Polsce.

Trzeba to nie tylko dostrzec, ale także odpowiednio na to zareagować. Jak długo jeszcze rząd ma zamiar wspierać i współfinansować projekty, które nie tylko nie mają nic wspólnego z polską racją stanu, ale często są antyrządowe. Jak długo na salony będą zapraszani ludzie, którzy później szkalują obecny polski rząd.

Neutralność czy cwaniactwo?

Jak ocenić zachowanie niektórych działaczy polonijnych, którzy jednego dnia swoją obecnością uwiarygodniają wręczanie nagrody (zresztą kontrowersyjnej) byłemu premierowi Donaldowi Tusko wi i Jerzemu Owsiakowi, a kilka dni później goszczą u prezydenta Andrzeja Dudy. Oni sami twierdzą, że nie ma w tym nic dziwnego i że szanują obydwu polityków. Otóż zdecydowanie mówię „NIE” zarówno takim działaniom, jak i takim tłumaczeniom. Nie można jednocześnie zjeść ciastka i mieć ciastka. Przedstawiciele dzisiejszej opozycji, do której należą ludzie tacy jak Donald Tusk, wielokrotnie swoimi czynami pokazywali, że są zaciekle wrogami obecnej polskiej władzy. Nie można jednocześnie czcić żołnierzy wyklętych i komunistów, nie można jednocześnie wspierać „dobrej zmiany” i pochlebiać jej przeciwnikom. O tym muszą pamiętać nie tylko ci „o rozdwojonej jaźni”, ale także przedstawiciele polskich władz.



Anna Wawrzyszko,
wice-
przewodnicząca
ZPwN

Nasz człowiek w Polonijnej Radzie Konsultacyjnej

Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej Stanisław Karczewski powołał na członka Rady wiceprzewodniczącą Związku Polaków w Niemczech Annę Wawrzyszko.

W Senacie RP 30 kwietnia zebrała się Polonijna Rada Konsultacyjna. Było to trzecie posiedzenie tego gremium. Obrady otworzył gospodarz obiektu i trzecia osoba w państwie, marszałek izby wyższej Stanisław Karczewski. Posiedzenie rozpoczął od uroczystego powołania na członka PRK Anny Wawrzyszko, wiceprzewodniczącej Związku Polaków w Niemczech (spod znaku Rodła), która zastąpiła na tym miejscu zmarłego

w ubiegłym roku prof. Piotra Małoszewskiego, wiceprzewodniczącego Chrześcijańskiego Centrum Krzewienia Kultury, Tradycji i Języka Polskiego w Niemczech.

Polonijna Rada Konsultacyjna przy marszałku Senatu RP została reaktywowana uchwałą izby senackiej na początku lipca 2015 roku. Jej zadaniem jest m.in. wyrażanie opinii na temat projektów ustaw i uchwał związanych z Polonią na całym świecie. Pierwszą PRK utworzono w Senacie V kadencji w 2002 roku. Funkcjonowała do 2012 roku, kiedy środki na opiekę nad Polonią i Polakami za granicą zostały przeniesione do Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Członków Rady powołuje i odwołuje marszałek Senatu spośród



Anna Wawrzyszko odbiera nominację z rąk marszałka Senatu RP Stanisława Karczewskiego

osób reprezentujących organizacje polonijne i polskie z zagranicy, które pełnią swoją funkcję honorowo. Kadencja PRK trwa tyle samo, ile kadencja Senatu. Marszałek zwołuje posiedzenie Rady przynaj-

mniej raz w roku i sam przewodniczy jej obradom. Może też zasięgać opinii członków Rady w trybie obiegowym, bez zwoływania posiedzenia.

Informacja za: senat.gov.pl

Rozmowa z ambasadorem RP w Berlinie prof. Andrzejem Przyłębskim

Część I

Prof. Andrzej Przyłębski, ambasador RP w Republice Federalnej Niemiec, w rozmowie z „Polakiem w Niemczech” przedstawia bilans swojej dotychczasowej pracy. Mówi o obecnej roli niemieckiej Polonii, o jej statusie i niekorzystnych dla Polaków różnicach w traktowaniu niemieckiej mniejszości w Polsce i Polonii w Niemczech. Opowiada o relacjach polsko-niemieckich.



Ambasador RP w Berlinie prof. Andrzej Przyłębski

Waldemar Maszewski:
Panie ambasadorze, pełni pan obecną funkcję w Berlinie od 2016 roku. Jak pan ocenia te dwa lata?

Prof. Andrzej Przyłębski:
Myślę, że można już ten czas podsumować, bo minęło pół przewidywanego czteroletniego okresu mojego pobytu. Myślę, że bilans jest pozytywny, ale, oczywiście, praca nie jest łatwa.

Przyjechałem tu z pewną ideą, a nawet misją tłumaczenia tego, co się w Polsce dzieje, bowiem większość polskich mediów, ale także niemieckich, zupełnie opacznie tłumaczyła naszą polską rzeczywistość. Ten wypaczony obraz przebiegał się różnie w zależności od tego, do jakich umysłów był kierowany, ale mam wrażenie, że obecnie obserwowujemy dość wyraźny postęp. Widać to także np. w polityce niemieckiej, gdyż ostatnio zmieniły się bardzo mocno jej akcenty, także chyba w związku z propozycjami prezydenta Francji Macrona. Teraz Niemcy uznali, że jeśli Europa ma być global playerem, czyli graczem globalnym, to tylko, jako całość. A to oznacza, że wszelkie idee Europy dwóch prędkości i próby wykluczania jakichś krajów osłabiają Europę. I dlatego Niemcy robią wszystko, aby do tego nie dopuścić, chcą, by nastąpił jakiś kompromis z niektórymi – ich zdaniem – celnymi propozycjami Macrona. Dlatego potrzebują pomocy Polski. Stąd te ostatnie dwie wizyty w Polsce: federalnego ministra spraw za-

granicznych Heiko Maasa, bezpośrednio po jego pobycie w Paryżu (była to druga wizyta zagraniczna Maasa po ukonstytuowaniu się niemieckiego rządu – red.), a potem pani kanclerz Angeli Merkel. To jest wyraźny sygnał, że Polska jako główny reprezentant nowych krajów unijnych będzie Niemcom potrzebna i tu jakieś rozmowy są niezbędne.

Co udało się w tym czasie załatwić? Czy wszystko poszło po pana myśli? Jak wyglądała współpraca poprzednich szefów placówki z tutejszą Polonią?

– Okazało się, że wiele rzeczy jest trudniej załatwić, niż pierwotnie przypuszczałem. Mówiłem przed chwilą o sprawach politycznych. Zakładałem, że w tej materii jakakolwiek zmiana może trwać długo. Natomiast dwa inne punkty, które zamierzałem szybciej zrealizować po przyjeździe do Berlina, to była kwestia jednoczenia Polonii i sprawa budowy ambasady przy bulwarze Unter den Linden, w bardzo prestiżowym miejscu.

W kwestii Polonii jeszcze w Warszawie ostrzegano mnie, że jest to twardszy orzech do zgryzienia. Byłem zbyt wielkim optymistą, ale generalnie widzę pewien postęp, widzę pewną – nazwijmy to – klaryfikację tego, kto naprawdę jest Polonią. W tym sensie, że chce tu uchodzić za Polaka, a nie

być jakimś bliżej niezidentyfikowanym Europejczykiem, którego marzeniem jest wtopienie się w masę europejską czy niemiecką. Że zależy mu na utrzymaniu tożsamości, pozostając jednocześnie tutejszym mieszkańcem, czy nawet obywatelem niemieckim. Zaczynam powoli to dostrzegać i dlatego wspieram głównie te organizacje, które służą podtrzymywaniu polskiego dziedzictwa kulturowego. Zdaje mi się, że jest to już powoli dostrzegane, także przez przeciwników takiego podejścia.

Do tej pory stosowano taką praktykę – robili to również moi poprzednicy – że wszystkich traktujemy na równi, a więc również tych, którzy się od Polski dystansują. Uważano, że ci, którzy Polskę krytykują lub ich zdaniem polskość to jakieś brzemię, też są pełnowartościową Polonią. Oni także otrzymywali środki na różne działania, które często z Polonią i z Polską nie miały nic wspólnego. Ale powoli to prostujemy i wydaje mi się, że w Berlinie i w Niemczech moja konsekwentna linia jest już dostrzegalna.

Panie ambasadorze, co z nową polską ambasadą? Jakie są jej losy dzisiaj? Czy będzie budowana, a jeżeli tak, to kiedy? Czy rząd Mateusza Morawieckiego podjął jakieś decyzje w tej sprawie?

– Jeśli chodzi o ambasadę, to pojawił się pewien problem. Przyjeżdżałem tutaj z misją, żeby przyspieszyć budowę ambasady. Został ogłoszony przetarg, sam uczestniczyłem w otwarciu złożonych ofert konkursowych. Jednak okazało się, że firmy, które się zgłosiły, żądają o 50 proc. wyższej ceny, niż była przewidziana przez architektów. W związku z tym postępowanie to najpierw zawieszono, a później zamieniono na projekt w partnerstwie publiczno-prywatnym, tak zwanym PPP. Ale tego rodzaju pomysł byłby bardzo trudny do zrealizowania przede wszystkim dlatego, że mamy dwa różne kraje z różnymi przepisami. Powrócono więc do projektu wyjściowego. Niestety, mamy przez to półtoraroczne opóźnienie.

Czyli jak to wygląda teraz?

– Premier Morawiecki zamierza przeznaczyć środki finansowe na budowę, uwzględniając realną cenę tej inwestycji, i teraz, przy założeniu, że ta cena jest do zapłacenia, wracamy do pomysłu budowy godnej ambasady przy Unter den Linden, naprzeciwko ambasady rosyjskiej, niedaleko amerykańskiej i francuskiej, w najbardziej prestiżowym miejscu Berlina. Ponadto w ambasadzie powstał bardzo dynamiczny i kompetentny zespół do budowy placówki. Budynek ambasady trochę zmieni swój charakter, bowiem okazało się, że w pierwotnym projekcie, który będzie realizowany, jest za dużo metrów kwadratowych – nazwijmy to – na jednego dyplomata. W związku z tym możemy podzielić się nadmiarem powierzchni z kilkoma instytucjami polskimi. Musimy oddzielić część – nazwijmy ją – ambasadzką, czyli dyplomatyczną, od części niedyplomatycznej.

W nowym budynku ambasady poza poszczególnymi wydziałami ambasady i konsulatem będzie miejsce m.in. dla Instytutu Polskiego, Centrum Badań Historycznych, które działa pod egidą Polskiej Akademii Nauk, i prawdopodobnie Polskiej Organizacji Turystycznej oraz dla promocji polskiej gospodarki, ale w tym przypadku ustalenia nie są jeszcze zakończone.

Reasumując, jesteśmy trochę opóźnieni, ale zakładamy, że w 2020 roku ten budynek stanie. Już podpisałem stosowne dokumenty, które zostały przesłane do senatu berlińskiego. Jest to m.in. wniosek o wznowienie pozwolenia na budowę, bowiem poprzednie wygasło. Musimy także uzyskać nowe pozwolenie na zagospodarowanie wewnętrzne.

Obecnie nad projektem pracują wysokiej klasy profesjonaliści i dla tego jestem optymistą.

Jak dobrze rozumiem, polski rząd zdecydował, że nowy budynek, w którym będzie się mieścić Ambasada RP, powstała w polskich rękach?

– Nie tylko zostanie w polskich rękach, ale będziemy zadowoleni, gdyby zbudowała ją jakaś polska firma z zagranicznym kapitałem. Oczywiście, zostanie rozpisany konkurs europejski, ale szanse będą mieć także polskie firmy.

Był taki pomysł, żeby tę działkę sprzedać i poszukać lokalizacji gdzieś indziej. Ale nie będę ukrywał, że osobiście to zablokowałem, bowiem w centrum Berlina nie ma już żadnych porównywalnych działek, to po pierwsze. A po drugie, to jest wyjątkowo prestiżowe miejsce. Gdy pan premier je obejrzał, będąc kiedyś w Berlinie, od razu powiedział, że mowy nie ma, abyśmy się z tego miejsca wycofali. Oczywiście, wtedy wsparłem ten pogląd i w konsekwencji poprzedni projekt PPP został zablokowany. Gdyby został zrealizowany, to by oznaczało, że musimy połowę tej działki, a nawet 60 procent – takie były propozycje – oddać jakiemuś podmiotowi w rodzaju hotelu, a może nawet Gazpromowi, kto wie, przecież nie wiadomo, kto by się zgłosił. Wtedy bylibyśmy ich sąsiadami. Oni by wybudowali dla nas budynek, ale np. przez 99 lat mieliby prawo użytkowania jego części. Tak zrobili np. Węgrzy, którzy szybko wybudowali ambasadę, ale za cenę tego, że przez 99 lat Dresdner Bank, a teraz już jakiś inny bank jest współużytkownikiem budynku. Być może Węgrom to wystarczy, ale my mamy trochę inne potrzeby. Moim zdaniem pomysł usadowienia w budynku ambasady poza nią samą tych kilku instytucji: gospodarczej, naukowej i kulturalnej, jest optymalny.

Czy w nowej placówce znajdzie się miejsce na zaprezentowanie mieszkańcom Berlina, a także wszystkim Niemcom prawdziwej polskiej historii i polskiej wrażliwości?

– Myślę, że tak, bowiem jest to wręcz niezbędne. Jakiś czas temu w przestrzeni publicznej pojawiły się idee pana mecenasa Stefana Hamburga, żeby to miejsce zagospodarować na rodzaj centrum nauczania o historii Polski i polskiej martyrologii. To był pomysł może i szlachetny, ale nieco szalony. Musimy pamiętać, że to jest działka dyplomatyczna i nie można jej przerobić na nic innego. A poza tym byłoby chyba trochę trudno zmusić spacerowiczów czy szkoły niemieckie, żeby akurat to potencjalne centrum męczeństwa polskiego tłumnie odwiedzali. Natomiast moja idea jest taka, żeby stworzyć pewien rodzaj przestrzeni wystawowej na parterze budynku, czyli w najbardziej dostępnym miejscu. Chodzi o to, aby zostało to tak zaprojektowane, by było można przeprowadzać tam liczne działania w kierunku krzewienia szerokiej wiedzy o Polsce. Mogłyby to być lekcje historii czy wystawy dotyczące Polski.

Jak pan ocenia rolę tutejszej Polonii w kształtowaniu stosunków polsko-niemieckich? Czy Polonia odpowiednio wykorzystuje swoje możliwości w tej materii? Z obserwacji i wielu opinii wynika, że większa część Polonii raczej woli stać z boku.

– Ma pan rację, myślę, że przedstawiciele Polonii wybaczą mi te słowa, ale nasze oczekiwania wobec Polonii są trochę większe. Również moi współpracownicy zwracali mi uwagę, że gdy były w różnych momentach ataki na polski rząd, np. ostatnio w związku z ustawą o IPN, nie było mocnego głosu obrony ze strony Polonii, a przecież takiego głosu należałoby się spodziewać. Polonia amerykańska jest w tej materii dużo bardziej aktywna. Tutejsza Polonia powoli się zbiera do takich aktywności, chociażby poprzez działania Związku Polaków w Niemczech. Ale to jest jeszcze zbyt mało. Mamy nadzieję, że takich postaw, wspierających polski rząd, będzie dużo więcej.

Ostatnio media napisały, że Polacy w Niemczech zaczynają podnosić głowę, że w Berlinie liczba Polaków wzrosła z 50 do 100 tysięcy, że już nie wstydzimy się mówić na ulicy głośno po polsku. Mam nadzieję, że jest to pierwszy przejaw tego, że już wkrótce tutejsi Polacy zaczną być aktywni politycznie, to znaczy będą przede wszystkim takim lobby, które będzie miało wpływ na wybór lokalnych radnych, parlamentarzystów landowych, a nawet federalnych. Mam nadzieję, że zaczną wywierać pewien nacisk polityczny na tych ludzi, a z czasem nawet sami zaczną kandydować do tych gremiów. Dopiero wtedy będzie można powiedzieć, że Polonia odgrywa także rolę, której oczekuje od niej np. marszałek Senatu RP Stanisław

uruchomić. Cieszę się również, że Senat zgodził się z tym, że należy takie inicjatywy dofinansowywać.

W Berlinie mieliśmy niedawno naradę konsulów polonijnych i jeden z wniosków wysuwanych podczas tego spotkania poszedł w kierunku, aby jeszcze bardziej zwiększyć senacką pomoc finansową dla Polonii. To jest na razie w sferze pomysłu konsulów, a chodzi o to, żeby Senat RP wsparł finansowo polskie szkolnictwo, to pozasystemowe. Ze szkolnictwem Niemcy mają od lat ogromne problemy i w tym zakresie nie wywiązują się z ustaleń traktatowych. Polscy konsulowie zastanawiali się, czy tego typu działań być może nie powinien współfinansować Senat. Wtedy nie musielibyśmy czekać w nieskończoność, aż Niemcy wy-



Pustostan po byłej polskiej ambasadzie. (lata dziewięćdziesiąte)

Karczewski, który napisał słynny list, za co został przez część niemieckiej Polonii skrytykowany, a przecież intencja tego listu była oczywista i jak najbardziej pozytywna. A fakt, że część tutejszej Polonii to krytykuje, pokazuje jakość tej grupy ludzi.

Wspomniał pan o Związku Polaków w Niemczech. Polak tygodniowo członkowie tej organizacji przy wsparciu i pomocy Senatu RP wskrzesili pismo polonijne „Polak w Niemczech”. Jak pan ocenia takie działania? Czy warto wspierać takie inicjatywy?

– Jak najbardziej należy je wspierać. Widziałem pierwsze dwa numery, cieszę się, że taka inicjatywa powstała i dobrze funkcjonuje. Jest to doskonałe źródło nie tylko informacji, ale też ośrodek jednoczenia patriotycznej Polonii wokół tego pisma. Dobrze, że zaczęło się ukazywać. Cieszę się, że Związek Polaków w Niemczech wystąpił z taką inicjatywą, żeby takie pismo

konają w tym zakresie postanowienia traktatowe. W tej chwili szkoda tej polskiej młodzieży, która tu się wychowuje i która mogłaby w przyszłości wybrać Polskę jako swój kraj pracy, a może nawet osiedlenia. Nie wiem, czy to się da zrealizować, być może trzeba będzie bardziej naciskać na stronę niemiecką, aby jednak jakieś kwoty na ten cel przeznaczyła. Ale gdyby Senat również uruchomił dodatkowe środki na pomoc dla szkół społecznych, przykościelnych, to ja osobiście powitałbym to z olbrzymią radością.

Mogę poinformować, że marszałek Senatu Stanisław Karczewski złoży wizytę w Berlinie 27 czerwca i wtedy spotka się z przedstawicielami organizacji polonijnych. To spotkanie zorganizujemy w ambasadzie lub w rezydencji i wtedy będziemy omawiać strategię dalszej pomocy dla Polonii.

Część druga rozmowy ukaże się w następnym numerze „Polaka w Niemczech”

Rozmawiał Waldemar Maszewski, korespondent Polskiego Radia

Urodziny wielkiego papieża

W tym roku 18 maja przypadła 98. rocznica urodzin Karola Wojtyły – papieża św. Jana Pawła II. Z okazji urodzin i 40. rocznicy wyboru na Biskupa Rzymu została wydana pierwsza część czterotomowej książki biograficznej „Hetman Chrystusa”.

Książka opisująca życie i pontyfikat Jana Pawła II została zaprezentowana w Pałacu Arcybiskupim w Krakowie. Jej autorką jest Jolanta Sosnowska, która – jak sama twierdzi – napisała ją z niezgody na traktowanie papieża jako dobrotliwego staruszka i miłośnika kremówek, na umniejszanie jego postaci i dorobku. „Tymczasem był to człowiek niezwykle mocny. Z ogromną mocą wiary, nadziei i miłości. Tę moc niósł na cały świat” – podkreśliła Sosnowska.

W związku z wydaniem pierwszego tomu biografii papieża metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski wyraził nadzieję, że dzięki książce przypomniane zostanie nauczanie św. Jana Pawła II kierowane do całego świata, po to, „by ten świat odwrócił się od już wtedy wyraźnie widocznej w niektórych krajach cywilizacji śmierci i po to, by świat stawał się cywilizacją miłości”.



Mieszkańcy Hamburga w dniu urodzin papieża Polaka złożyli kwiaty pod jedynym w Niemczech pomnikiem Jana Pawła II

Pierwsza część książki obejmuje życie papieża od dnia wyboru Karola Wojtyły na Biskupa Rzymu 16 października 1978 roku do maja 1982 roku, kiedy udał się na pielgrzymkę dziękczynną do Fati-

my, rok po zamachu na jego życie na Placu św. Piotra.

Biografię „Hetman Chrystusa” wydało Wydawnictwo Biały Kruk. Drugi tom zaplanowany jest na październik w związku z obcho-

dami 40-lecia pontyfikatu Jana Pawła II. Ostatni, czwarty tom ma się ukazać 16 października, w 40. rocznicę wyboru kardynała Karola Wojtyły na papieża.

Wam. KAI

Gdzie się podziały nauki papieskie?

Co pamiętamy ze słów Jana Pawła II, jego homilii, encyklik? Czy kojarzymy jego posługę tylko z ze słynnymi wadowickimi kremówkami? Zdaniem wielu ekspertów (publicystów, teologów) niewiele nam zostało z papieskich nauk, a powroty do wartości katolickich następują jedynie podczas wyjątkowych okazji, takich jak pogrzeb, beatyfikacja czy kanonizacja papieża Polaka.

Dzisiaj w 2018 roku ponad 90 proc. Polaków przyznaje się do

katolicyzmu, a 70 proc. na pytanie: Czy Jan Paweł II jest dla ciebie autorytetem, odpowiada: Tak. Ale czy tak jest naprawdę?

Przecież mamy w pamięci obrazy z Krakowskiego Przedmieścia po tragicznej katastrofie z 10 kwietnia 2010 roku, kiedy wielu ludzi – przecież to byli ci sami Polacy – opluwało krzyż. Pamiętamy, kto ten krzyż kazał usunąć. Czy tego nauczał Jan Paweł II, czy kazałby krzyż uprzątnąć?

Według badań CBOS Jan Paweł II pozostaje autorytetem moralnym dla prawie 90 proc. osób określających się jako wierzące i postępujące zgodnie z naucza-

niem Kościoła oraz dla prawie 50 proc. deklarujących się jako niewierzące. Ponad 90 proc. Polaków uważa, że mimo upływu 13 lat od śmierci Jana Pawła II, pamięć o nim jest wciąż żywa. Ale już tylko 30 proc. jest przekonanych, że Polacy znają papieskie nauczanie, a 25 proc. – że w życiu kierują się jego wskazaniem. Codzienna postawa wielu polskich polityków i tak zwanych celebrytów pokazuje, że rzeczywistość jest jeszcze gorsza niż statystyka. Zapominamy o naukach świętego papieża... I to jest tragiczne.

Iwona Rybka

Sprostowanie:

W poprzednim numerze (w numerze 2) „Polaka w Niemczech” błędnie napisaliśmy że Stanisław Karczewski jest Marszałkiem Sejmu. Pan Stanisław Karczewski jest oczywiście Marszałkiem Senatu RP. Za zaistniałą pomyłkę serdecznie Pana Marszałka przepraszamy w imieniu redakcji „Polaka w Niemczech” i wydawcy tego polonijnego magazynu.

Przepraszamy

Rozpoczęcie sezonu motocyklowego z błogosławieństwem polskiego pasterza

53 polskich motocyklistów z północnych Niemiec zainaugurowało tegoroczny sezon na sumie odpustowej ku czci NMP Królowej Polski w Hamburgu.

Maj to okres, kiedy motocykliści po przerwie zimowej mogą ruszać swymi pojazdami w drogę. W Polsce użytkownicy jednośladów inaugurują sezon motocyklowy na Jasnej Górze, gdzie uczestniczą w uroczystej mszy świętej, by pomodlić się o bezpieczną jazdę. Po mszy odbywa się święcenie motocykli. W Niemczech dla ich kolegów, ale także dla polskich motocyklistów jest odprawiana msza święta na słynnym torze wyścigowym w Norymberdze, na którym później odbywa się honorowy przejazd.

Tym razem także Hamburg był miejscem inauguracji motocyklowego sezonu polskich kierowców. Do kościoła przy ulicy Grosse Freiheit przyjechało 53 motocyklistów. Mszę świętą odprawił proboszcz tutejszej Polskiej Misji



Polscy motocykliści przed kościołem w Hamburgu

Katolickiej ks. kanonik dr Jacek Bystron, który następnie pobłogosławił maszyny. Ksiądz modlił się między innymi o bezpieczeństwo na drogach kierowców i innych

użytkowników. Motocykliści zawierzili swoje życie Panu Bogu i Matce Bożej w tradycyjny sposób, tzn. złożyli przed ołtarzem swoje kaski. Ksiądz proboszcz poświecił

wszystkie jednoślady, życząc motocyklistkom, motocyklistom i ich pasażerom szerokiej drogi i dobrej przyczepności.

Iwona Rybka, Hamburg

Dzień Matki w Szkole Przedmiotów Ojczyстых

W sobotę, 12 maja 2018 roku, tuż przed feriami, w Szkole Przedmiotów Ojczyстых im. Jana Pawła II w Monachium odbyła się uroczystość z okazji Dnia Mamy i Taty.

Licznie zgromadzonych powitała serdecznie nauczycielka języka polskiego Barbara Kłopotowska, która wraz z nauczycielem muzyki Karolem Janiszkiem i klasą IV przygotowała akademię. Fotografie dzieci i duże czerwone serce z napisem „Dziękuję ci, Mamo” stanowiły ładną dekorację.

Serię wzruszeń rozpoczęła recytacja wiersza: „Jest takie słowo, przy którym inne słowa błędą – Matka”. Dzieci opowiadały o zwykajnym dniu mamy, o tym, jak jest niezbędna w porządkowaniu uczniowskiego świata. Z dużym

wyczuciem uczniowie odegrali scenki z życia rodziny, które zostały nagrodzone wielkimi brawami. Gromko i radośnie odśpiewano tradycyjne „Sto lat”.

Jakub Lubieniecki w imieniu Rady Rodziców podziękował mamom i tatom za pomoc udzielaną Szkole, życzył radości i dumy z dzieci. Dyrektor mgr Maryla Majchrzak przyłączyła się do wyśpiewanych i wyrecytowanych życzeń. Dziękowała za podjęty trud dowożenia dzieci w soboty do szkoły, dbanie o ich wychowanie religijne i w duchu polskości. Życzyła zdrowia i konsekwencji w wychowaniu, przypominając aforyzm „Ojciec jest głową rodziny, a matka jej sercem”. Dzieci wręczyły mamom róże z serdecznym całusem, po czym rodzice zostali zaproszeni na poczęstunek.



Barbara Kłopotowska wita rodziców na uroczystości

Wydarzenie zostało zrealizowane i współfinansowane w ramach programu sprawowania opieki Senatu RP nad Polonią i Polakami za granicą poprzez projekt Fundacji

WiD „Pod znakiem Białego Orła. Wspomaganie i rozwijanie szkolnictwa polskiego w Niemczech”.

Informacja ze strony Fundacji Wolność i Demokracja

Niemiecki zbrodniarz czy bohater?

W maju cały świat obchodzi Dzień Zwycięstwa. O kapitulacji Niemiec przesądziło wkroczenie do Berlina Armii Czerwonej. Po drodze do niemieckiej stolicy wojska sowieckie musiały zdobyć kilka potężnych fortec. Jedną z nich była twierdza Kostrzyn.

Historia obrony Kostrzyna jest mało znana, dlatego warto ją przybliżyć naszym czytelnikom. Trzeba znać przeszłość swoich sąsiadów.

Obrona twierdzy

Twierdza w Kostrzynie budowana w latach 1537-1568 ostatecznie została ukończona w XVII wieku. Jej budowle leżące na wyspie przy ujściu Warty do Odry składały się z fortów osłoniętych głębokimi rowami i wałami. Po wielu modernizacjach fortyfikacje stanowiły trudny do zdobycia bastion. Kostrzyn dzielił się na trzy dzielnice: Nowe Miasto, Stare Miasto z cytadelą i Kietz – na lewym brzegu Odry. Dowództwo twierdzy ulokowano w cytadeli na Starym Mieście.

W styczniu 1945 roku Adolf Hitler ogłosił Kostrzyn twierdzą. 12 stycznia Armia Czerwona rozpoczęła ofensywę zimową, której celem było dotarcie do Berlina. W głównym pasie natarcia działały wojska 1 Frontu Białoruskiego pod dowództwem marszałka Georgija Żukowa. Na silny opór natrafiły m.in. w twierdzy Kostrzyn. Jak twierdzą historycy, niemiecka obrona fortecy była tak zacięta, że poważnie zahamowała ofensywę w kierunku berlińskim i wstrzymała kampanię zimową. Twierdzy bronił doborowy garnizon wchodzący w skład 9 Armii z Grupy Armii „Wisła”, liczący około 8200 żołnierzy. Jej komendantem był SS-Gruppenführer, generał major Heinz Reinefarth.

Kat Warszawy

Urodzony w Gnieźnie Heinz Reinefarth (1903-1979), członek NSDAP od 1932 roku (numer członkowski: 1 268 933) i formacji SS (legitymacja nr 56 634) jest odpowiedzialny za liczne zbrodnie wojenne popełnione przez wojska



Kat Warszawy (pośrodku)

niemieckie podczas tłumienia powstania warszawskiego. Po wybuchu powstania otrzymał polecenie sformowania oddziału złożonego z 16 kompanii policji, włączonych następnie do Korpsgruppe von dem Bach, dowodzonej przez gen. Ericha von dem Bacha-Zelewskiego, który na rozkaz Himmlera miał spacyfikować powstanie. Podległe Reinefarthowi oddziały tylko w pierwszych dniach walk, od 5 do 7 sierpnia 1944 roku, wymordowały na Woli ponad 50 tys. mieszkańców, w większości cywili. Zbrodnia ta nazywana jest rzezią Woli. Heinz Reinefarth, znany jako kat Warszawy, brał udział w dziesiątkach innych ludobójczych akcji wymierzonych przeciwko narodowi polskiemu. Według szacunków historyków ten zbrodniarz może być współodpowiedzialny za śmierć nawet ponad 100 tys. ludzi.

Za udział w tłumieniu powstania warszawskiego Reinefarth otrzymał 30 września 1944 Liście Dębowe do swojego Żelaznego Krzyża.

Zbrodnia bez kary

Jeden z największych wojennych zbrodniarzy nie poniósł za swoje czyny żadnej kary. Po wojnie szybko został uznany za szanowanego i cenionego obywatela. Ujawniono jego zbrodniczą prze-

szłość, a proces denazyfikacji, jak twierdzą nawet niemieccy historycy, w jego przypadku był zwykłą farsą. Już w 1950 roku wrócił do niemieckiej polityki i od razu znalazł poparcie lokalnych władz CDU oraz ówczesnej partii niemieckich Wypędzonych (Bund der Heimatvertriebenen und Entrechteten). W 1951 roku został burmistrzem kurortu Westerland na wyspie Sylt w Szlezwiku-Holsztynie, a siedem lat później posłem CDU w lokalnym Landtagu. Przez dziesiątki lat nikomu nie przeszkadzała jego brunatna przeszłość. Po zakończeniu kariery politycznej pracował jako adwokat.

Czy niemiecki wymiar sprawiedliwości chronił oprawców?

RFN samodzielnie skazała jedynie ok. czterech procent zarejestrowanych i odnalezionych poszukiwanych zbrodniarzy hitlerowskich. Jak wynika z badań Instytutu Historii Najnowszej w Monachium po wojnie spośród około 173 000 nazistów podejrzanych o zbrodnie wojenne skazano niecałe 6600. Z tego 12 osób otrzymało wyrok śmierci, 163 – wyroki dożywocia, ok. 6200 – różnej wielkości wyroki więzienia, a 114 skazano jedynie na karę grzywny. W dodatku tylko 1100 osób zosta-

ło skazanych za zbrodnie morderstwa, znakomita większość zbrodniarzy nie została nigdy sądzona przez niemiecki wymiar sprawiedliwości.

Wygodna amnestia

Nazistowskim zbrodniarzom z pomocą przyszły dwie amnestie, które rząd federalny uchwalił w 1949 i w 1954 roku. Były one korzystne nie tylko dla byłych członków SS, SA i partii nazistowskiej, wobec których wydano już wyrok lub którym groziły procesy sądowe, ale także dla byłych członków Wehrmachtu, którzy popełnili zbrodnie wojenne. Amnestia była prezentem dla wielu prawdziwych zbrodniarzy. Ponadto w maju 1955 roku dopisano do traktatu z 23 października 1954 roku z Paryża protokół, w którym (art. 3 rozdział 3) jest mowa o tym, iż raz skazani lub uniewinnieni przez sądy alianckie niemieccy zbrodniarze nie mogą być ponownie sądzeni. Oznaczało to w praktyce, że nawet gdyby odnalazły się dodatkowe dowody winy to już raz uniewinnionych lub skazanych na niewielkie wyroki zbrodniarzy niemieckie sądy nie będą mogły ponownie skazać.

Młodzież polonijna jedzie na Lednicę

W sercu Wielkopolski, nad jeziorem Lednica, u chrześcijańskich źródeł Polski, znajdują się Pola Lednickie. To tam co roku w pierwszą sobotę czerwca spotykają się dziesiątki tysięcy ludzi na Ogólnopolskim Spotkaniu Młodych LEDNICA 2000. W tym roku XXII już spotkanie rozpocznie się w sobotę 2 czerwca o godz. 17.

Głównym celem spotkania na Polach Lednickich jest przeżycie przez młodzież bogactwa wiary i kultury chrześcijańskiej. Młodzi przyjeżdżają tu, by wybrać Chrystusa, odnowić przyrzeczenia chrzcielne, modlić się śpiewem i tańcem.

Choć początek spotkania oficjalnie rozpoczyna się w sobotę, to jednak można przyjechać wcześniej, bowiem miasteczko lednickie będzie gotowe już kilka dni przed oficjalnym terminem. Jak dowiedział się „Polak w Niemczech”, także Polska Misja Katolicka w Hamburgu organizuje w tym roku wyjazd na Spotkanie Młodych LEDNICA 2000.

Pomysłodawcą, twórcą i wizjonerem Spotkań Młodych był dominikanin, o. Jan Góra, który zapoczątkował je w 1997 roku. Z inspiracji Lednicy powstał Ruch LEDNICA 2000, którego założycielem i opiekunem jest Jan Paweł II. Istotą Ruchu Lednickiego jest jak najczęstszy udział w Eucharystii, codzienny wybór Chrystusa, adoracja oraz w miarę możliwości modlitwa brewiarzowa. Ruch Lednicki jest propozycją drogi formacyjnej skierowanej do wspólnot oraz osób indywidualnych.

4 czerwca Kościół katolicki obchodzi jedno z najstarszych świąt, czyli uroczystość Zesłania Ducha Świętego (w Niemczech jest to dzień wolny od pracy). Stało się już tradycją, że kilkadziesiąt tysięcy młodych ludzi nad jeziorem Lednica czuwa przy modlitwie, oczekując na to święto. Każdego roku swoje przesłanie do uczestników spotkania kieruje papież. Tradycję tę zapoczątkował Jan Paweł II, swoje przesłanie zgromadzonym przesyłał także papież Benedykt XVI i Franciszek.

Witold Wojtkiewicz. Hamburg.

XXII SPOTKANIE MŁODYCH LEDNICA 2000

2 czerwca 2018

POLA LEDNICKIE

JESTEM

ORGANIZATOR: WSPÓLNOTA LEDNICA 2000

WWW.LEDNICA2000.PL

LEDNICA 2018 - ZAPROSZENIE DUSZPASTERZY

Kochani, jesteście bardzo kochani!

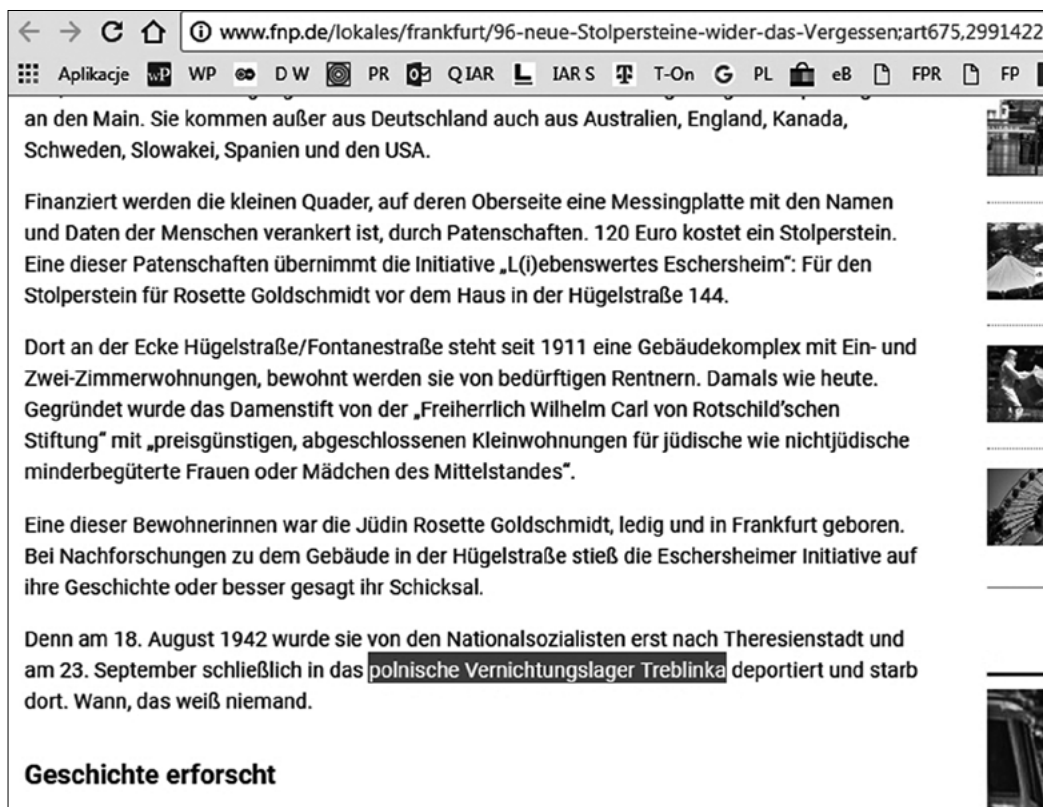
Podczas XXII Spotkania Młodych poprowadzi nas słowo „Jestem”. Będziemy wspólnie odkrywać, jak cenni jesteśmy w oczach Bożych. Chciani przez Boga – naro-

dziliśmy się z Jego miłości i do miłości Ojca idziemy. Bóg na Lednicy swoim słowem objaśni nam życie: znakiem Jego spojrzenia na mnie jest tęsknota za kochaniem, a niepowodzenia miłości nigdy nie są miarą naszej wartości. Tegoroczna Lednica będzie więc spotkaniem ze spojrzeniem Boga. W nim odkrywamy swoje „Jestem”. Zachwyceni naszym pięknem w Bożych oczach,

będziemy ten zachwyt przekazywać innym. Staniemy się bezinteresownym darem dla innych. Warto spotkać się na Lednicy – w miejscu prawdziwego spojrzenia na człowieka. Zaproszcie swoich przyjaciół i bliskich.

Bądźmy razem 2 czerwca 2018!

Zaproszenie podpisali o. Mateusz Kosior oraz o. Wojciech Prus.



an den Main. Sie kommen außer aus Deutschland auch aus Australien, England, Kanada, Schweden, Slowakei, Spanien und den USA.

Finanziert werden die kleinen Quader, auf deren Oberseite eine Messingplatte mit den Namen und Daten der Menschen verankert ist, durch Patenschaften. 120 Euro kostet ein Stolperstein. Eine dieser Patenschaften übernimmt die Initiative „L(i)ebenswertes Eschersheim“: Für den Stolperstein für Rosette Goldschmidt vor dem Haus in der Hühelstraße 144.

Dort an der Ecke Hühelstraße/Fontanestraße steht seit 1911 eine Gebäudekomplex mit Ein- und Zwei-Zimmerwohnungen, bewohnt werden sie von bedürftigen Rentnern. Damals wie heute. Gegründet wurde das Damenstift von der „Freiherrlich Wilhelm Carl von Rothschild'schen Stiftung“ mit „preisgünstigen, abgeschlossenen Kleinwohnungen für jüdische wie nichtjüdische minderbegüterte Frauen oder Mädchen des Mittelstandes“.

Eine dieser Bewohnerinnen war die Jüdin Rosette Goldschmidt, ledig und in Frankfurt geboren. Bei Nachforschungen zu dem Gebäude in der Hühelstraße stieß die Eschersheimer Initiative auf ihre Geschichte oder besser gesagt ihr Schicksal.

Denn am 18. August 1942 wurde sie von den Nationalsozialisten erst nach Theresienstadt und am 23. September schließlich in das **polnische Vernichtungslager Treblinka** deportiert und starb dort. Wann, das weiß niemand.

Geschichte erforscht

Fałszywe określenie „Polski obóz” w niemieckiej prasie

„Polski obóz zagłady” znów w niemieckiej gazecie

Dziennik „Frankfurter Neue Presse” użył określenia „polski obóz” w stosunku do niemieckiego obozu zagłady w Treblince. Sformułowanie to pojawiło się w internetowym wydaniu gazety w połowie maja w artykule dotyczącym upamiętnienia Żydów, którzy zostali zamordowani w okresie reżimu nazistowskiego.

Dziennik informował o inicjatywie podjętej we Frankfurcie nad Menem, polegającej na ułożeniu w centrum miasta kostek brukowych z mosiężnymi napisami, które miałyby przypominać o żyjących w nim kiedyś Żydach pomordowanych w niemieckich obo-

zach zagłady. Opisuując losy jednej z ofiar – urodzonej we Frankfurcie Rosette Goldschmidt – posłużono się określeniem „polskie obozy zagłady”. Jak napisał „Frankfurter Neue Presse”, w 1942 roku Żydówka została wysłana najpierw do obozu w Terezynie, a później do „polskiego obozu zagłady w Treblince”, gdzie nie wiadomo kiedy zginęła.

Po interwencji po kilku godzinach obrażające Polskę i Polaków określenie zostało poprawione.

To skandal

Ponownym użyciem przez niemiecką prasę sformułowania „polski obóz zagłady” oburzona jest niemiecka Polonia. Według naszych ustaleń natychmiast zareagował Związek Polaków w Niemczech oraz Kluby Gazety Polskiej.

I choć obrażające Polskę i Polaków fałszywe określenie tego samego dnia zostało zmienione na właściwe, tj., że był to obóz niemiecki, to i tak został przygotowany oficjalny protest, który wysłano do redakcji „Frankfurter Neue Presse”.

„To jest skandaliczne, że niemieccy dziennikarze posługują się takimi fałszywymi określeniami – powiedziała nam Anna Halves z hamburskiego oddziału Związku Polaków w Niemczech. – Nie przyjmuję do wiadomości, że jest to zwykła pomyłka. Dlaczego nigdy się pomyłła i nie napiszą, że były także np. czeskie, białoruskie lub holenderskie obozy śmierci lub zagłady? Ich pomyłki dotyczą jedynie »polskich obozów«. Jestem przekonana, że tylko ostre kary spowodują zaprzestanie tych »pomyłek«. Dlatego jestem zdania, że

nowelizacja polskiej ustawy o IPN była jak najbardziej potrzebna”.

Ustawa o IPN

Od 1 marca tego roku obowiązują przepisy znówelizowanej ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej. Wśród zapisów znajduje się artykuł mówiący o karach za stosowanie niezgodnie z prawdą historyczną określeń w rodzaju „polskie obozy śmierci” lub „polskie obozy zagłady”. Wzbudził on, zwłaszcza w środowiskach żydowskich, największe kontrowersje. Jednak pojawiające się co pewien czas fałszywe określenia „polskie obozy koncentracyjne” czy „polskie getta” dowodzą, że ustawodawca miał rację, nowelizując ustawę.

Nowela zakłada, że publiczne i wbrew faktom przypisywanie narodowi polskiemu lub państwu polskiemu odpowiedzialności lub współodpowiedzialności za popełnione przez niemiecką III Rzeszę zbrodnie nazistowskie lub inne przestępstwa przeciwko pokojowi, ludzkości oraz zbrodnie wojenne będzie karane grzywną lub karą pozbawienia wolności do trzech lat. Taka sama kara grozi za „rażące pomniejszanie odpowiedzialności rzeczywistych sprawców tych zbrodni”.

To nie jedyna pomyłka

Tego samego dnia, gdy „Frankfurter Neue Presse” napisał o „polskim obozie zagłady w Treblince”, niemiecki portal www.bluray-disc.de należący do Blu-ray Group Deutschland w opisie filmu „1943 – Walka o ojczyznę”, zawarł następujące zdanie: „Wraz ze wzrostem dyktatury nazistowskiej w Europie Wschodniej zaczęto likwidować coraz więcej Żydów w polskich obozach” (w oryginale: Mit Erstarben der Nazidiktatur in Osteuropa, verschwinden immer mehr Juden in den Vernichtungslagern Polens). Zapytaliśmy tłumacza przysięgłego języka niemieckiego, czy zwrot „Vernichtungslagern Polens” użyty przez portal można przetłumaczyć jako „polskie obozy” czy raczej jako „obozow w Polsce”. Tłumacz nie miał żadnych wątpliwości, że w tym przypadku mamy do czynienia z określeniem „polskie obozy”. A więc to kolejny przykład obrażania Polski i Polaków.

Waldemar Maszewski, korespondent
Polskiego Radia w Berlinie

Polacy w Niemczech uczcili 73. rocznicę zakończenia II wojny światowej

Przedstawiciele Ambasady RP oddali hołd polskim bohaterom II wojny światowej na Brytyjskim Cmentarzu Wojennym w Berlinie. Z kolei w Hamburgu wieńce złożono w polskiej kwaterze wojennej na cmentarzu Ohlsdorf.

8 maja ambasador RP w Berlinie prof. Andrzej Przyłębski wraz z korpusem dyplomatycznym oraz Polonią wzięli udział w uroczystości złożenia wieńców na Brytyjskim Cmentarzu Wojennym w Berlinie.

Cmentarz powstał w 1945 roku jako miejsce spoczynku żołnierzy poległych w czasie II wojny światowej we wschodnich Niemczech i później ekshumowanych. Pochowano tam przede wszystkim lotników i jeńców zmarłych w niewoli. Po wojnie prowadzono także pochówki żołnierzy służących w brytyjskiej strefie okupacyjnej Berlina Zachodniego. Łącznie na cmentarzu pogrzebanych zostało 3601 żołnierzy, z czego 397 niezidentyfikowanych, oraz 265 członków oddziałów British Occupation Forces.

Na nekropolii tej znajduje się pięć grobów polskich lotników



Polska delegacja na cmentarzu w Hamburgu. Drugi od lewej – konsul generalny Piotr Golema

z Dywizjonu Bombowego „Ziemi Mazowieckiej”. Są to kpr. rtg. Józef Skonieczny, ppor. bomb. Franciszek Matuszewski, kpr. rtg. Mikołaj Piotrowski, kpr. rtg. Czesław Rajpold oraz kpr. strz. Antoni Smockiewicz.

Polskie uroczystości związane z zakończeniem II wojny światowej odbyły się także w Hamburgu na cmentarzu Ohlsdorf. Także tu

zostali pochowani Polacy – ofiary z lat 1939-1945. W polskiej kwaterze wojennej znajduje się 300 grobów.

W hamburskich uroczystościach uczestniczyło kilkadziesiąt osób, w tym delegacje wojskowe, przedstawiciele korpusu konsularnego, organizacji społecznych, Kościołów i związków wyznaniowych. Okolicznościowe prze-

mówienia wygłosili konsulowie generalni Włoch i Polski. Konsul generalny Piotr Golema, mówiąc o przyszłorocznej 80. rocznicy wybuchu II wojny światowej, zapowiedział o głębsze zakorzenienie tej rocznicy w hamburskiej kulturze pamięci i uwzględnienie jej w miejscowych mediach.

Witold Wojtkiewicz za Ministerstwo Spraw Zagranicznych



Polska Ambasada zaprasza na Europejski Tydzień Zrównoważonego Rozwoju

W ramach trzeciej edycji Europejskiego Tygodnia Zrównoważonego Rozwoju (ESDW) Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie we współpracy z Ministerstwem Spraw Zagranicznych RFN zaprasza na seminarium zatytułowane „Sustainable development in selected Polish Companies”. Seminarium

odbędzie się 4 czerwca 2018 roku.

Europejski Tydzień Zrównoważonego Rozwoju to akcja w skali ogólnoeuropejskiej mająca na celu pobudzenie i uczynienie widocznymi działań, projektów i wydarzeń promujących zrównoważony rozwój.

Zakaz ruchu dla starszych diesli w Hamburgu

Od 31 maja auta ze starszymi silnikami Diesla nie pojadą dwiema ulicami Hamburga: prawie 600-metrowym odcinkiem Max-Brauer-Allee oraz ponadpółtorakilometrowym fragmentem Stressmannstrasse.

Powodem wprowadzenia zakazu jest zła jakość powietrza, a silniki wysokoprężne emitują znacznie więcej zanieczyszczeń odpowiedzialnych za choroby cywilizacyjne, m.in. tlenków azotu, niż benzynowe. Tymczasem właśnie owe dwie ulice są najbardziej zagrożone zanieczyszczeniami.

Jednak zdaniem ekspertów z klubu samochodowego ADAC zakaz zamiast korzyści przyniesie jedynie straty dla

miasta. Ulice, po których od 31 maja nie mogą poruszać się samochody ze starszymi dieslami, znajdują się w centrum miasta. Auta będą korzystać z objazdów, co tylko wzmoże emisję zanieczyszczeń.

Zakaz jest wynikiem podjętej decyzji przez Hamburgskie Ministerstwo Środowiska i Energii (Behörde für Umwelt und Energie). Obejmuje samochody osobowe oraz ciężarówki z silnikami Diesla niespełniającymi unijnej normy emisji: Euro 6 (osobowe) i Euro VI (ciężarowe). Na Stressmannstraße ograniczenia będą dotyczyć tylko pojazdów ciężarowych, także zagranicznych, na Max-Brauer-Allee wszystkich.

Witold Wojtkiewicz za: Konsulat Generalny w Hamburgu

Nieobecni z Niemiec

22 kwietnia odbyły się uroczystości z okazji 73. rocznicy wyzwolenia niemieckiego obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. W tym roku były wyjątkowo podniosłe, bowiem wzięła w nich udział Pierwsza Dama Agata Kornhauser-Duda. W obchodach uczestniczyły również były więźniarki, ich rodziny, miejscowe władze oraz zaproszeni goście.

Uroczystości rozpoczęła niedzielna poranna modlitwa przy grobie polskich więźniarek na cmentarzu komunalnym w Fürstenberg an der Havel – relacjonowała nam Anna Wawrzyszko ze ZPwN. Następnie były więźniarki i liczne reprezentacje, przedstawiciele polskich władz oraz organizacji złożyli kwiaty pod pomnikiem głównym oraz pod czterema polskimi miejscami pamięci. Tradycją obchodów jest również wrzucanie kwiatów do przyległego jeziora, gdzie były wrzucane prochy więźniarek.

W uroczystościach oprócz prezydentowej Agaty Kornhauser-Dudy udział wzięli m.in. wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego Jarosław Sellin, wiceprezes IPN Krzysztof Szewczyk, szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk oraz ambasador RP w Berlinie prof. Andrzej Przyłębski. Przybyli także delegacji polskich organizacji, Polonia oraz polska młodzież.

Wzruszające słowa prezydentowej

„Świadectwo więźniarek z Ravensbrück jest bezcennym darem dla przyszłych pokoleń – powiedziała Pierwsza Dama. – Dla nas, Polaków, obóz w Ravensbrück ma szczególne znaczenie. Blisko 32 tys. Polek stanowiło najliczniejszą grupę narodową wśród osadzonych. Wiele z nich współtworzyło nasze narodowe elity, skazane przez niemieckiego okupanta na wyniszczenie. Były to kobiety-żołnierze Armii Krajowej, a także zakonnice czy harcerki. Trafiły tutaj, ponieważ ich czynne zaangażowa-



Agata Kornhauser-Duda (pośrodku) rozmawia z byłymi polskimi więźniarkami obozu

nie na rzecz wolnej Polski oraz ich oddziaływanie społeczne niemieckie władze okupacyjne uważały za zagrożenie”.

Pani prezydentowa podziękowała przede wszystkim byłym więźniarkom. „Drogie panie, chylę przed paniami czoła. Dziękuję za waszą obecność i za składane przez panie świadectwo. Jego znaczenia nie sposób przecenić” – zaznaczyła Agata Kornhauser-Duda.

Skromna delegacja niemiecka

Jak powiedziała „Polakowi w Niemczech” Anna Wawrzyszko, która na obchodach reprezentowała ZPwN: „To była wspaniała i dobrze zorganizowana uroczystość, która zrobiła na mnie ogromne wrażenie. Przemówienie pani prezydentowej i jej rozmowy z byłymi więźniarkami były niezwykle wzruszające. Szkoda tylko, że zabrakło najwyższych niemieckich władz”. I dodała: „Bardzo dobrze, że na uroczystości przybyli delegaci z gminy czy z landu, ale przecież jej podniosłość, fakt przybycia do

Ravensbrück byłych więźniarek czy wreszcie obecność najwyższych polskich władz z prezydentową na czele powinny skłonić centralne niemieckie władze do przysłania swoich przedstawicieli. Wielu uczestników, z którymi rozmawiałam podczas obchodów, było tego samego zdania” – podkreśliła Anna Wawrzyszko.

Warto dodać, że bardzo często na wielu oficjalnych uroczystościach organizowanych przez Polonię lub polskie władze brakuje niemieckich władz wysokiego szczebla.

Historia KL Ravensbrück

Ravensbrück był największym obozem koncentracyjnym dla kobiet na terenie III Rzeszy. Został założony w marcu 1939 roku w Meklemburgii, 80 km na północny-zachód od Berlina. Do jego budowy od stycznia 1939 roku wykorzystano 500 więźniów z oddalonego o 45 km obozu Sachsenhausen. Do marca 1942 roku był jedynym kobiecym obozem koncentracyjnym. Przez Ravens-

brück przeszło ok. 120 tys. kobiet i dzieci oraz ok. 20 tys. mężczyzn. Według najnowszych badań zamordowanych zostało ok. 30 tys.. Więźniarkami były kobiety 27 narodowości. Największą grupę, ok. 1/3 wszystkich więźniów, stanowiły Polki. Przez administrację SS obóz traktowany był jako miejsce wyniszczenia polskiej kobiecej inteligencji.

Pierwsze Polki trafiły do obozu 23 września 1939 roku. Były to działaczki byłego „Związku Polaków w Niemczech spod znaku Rodła”, członkinie „Związku Harcerstwa Polskiego” w Niemczech, jak również nauczycielki języka polskiego. W listopadzie do obozu przybył pierwszy transport Polek z okupowanej Polski. Aresztowane kobiety określane były jako „fanatyczki polskości”. Polki stanowiły także większość tych więźniarek, na których dokonywano eksperymentów. W sierpniu i wrześniu 1944 roku do obozu przywieziono Polki z Warszawy.

Na maj zawsze czekam z utęsknieniem

Maj jest wspaniały, ciepły, kolorowy i wesoły. Wszyscy za nim tęsknimy i niecierpliwie czekamy na jego przyjście. Już od dzieciennych lat miesiąc ten zachwycał mnie swoim urokiem i ciepłem. Nie inaczej jest dzisiaj, kiedy od ponad 20 lat mieszkam w Niemczech, który stał się dla mnie i dla wielu Polaków drugim domem.

To właśnie w maju odbywają się największe imprezy we wszystkich miastach, gminach i osiedlach. To w maju na dobre otwierane są lokalne ogródki jordanowskie, ogródki piwne, kawiarenki czy place minigolfa. Maj jest wreszcie tym miesiącem, w którym organizowane są słynne majówki. Spróbujmy rozszyfrować to słowo.

W obecnej polszczyźnie majówka ma dwa znaczenia. Po pierwsze, tak określa się nabożeństwo majowe odprawiane w Kościele katolickim w maju ku czci Matki Bożej, podczas którego odmawia się lub odśpiewuje lita-

nię loretańską oraz modlitwę Pod Twoją obronę. Majówką nazywany jest również wyjazd za miasto, gdzie najczęściej na łonie natury spędza się czas z bliskimi lub przyjaciółmi, często przy tym grilując i pijąc przeróżne koktajle. Na przykład koktajl bananowo-truskawkowy.

Mamy w maju rabarbar, mamy truskawki, ale nie zapominajmy o bananach. Nie pozwólmy, aby sezon bananowy przeszedł nam koło nosa. Nie przechodźmy zupełnie obojętnie obok stoiska z bananami, które co prawda są w sklepach przez cały rok, ale teraz smakują najlepiej. Więc jeśli jeść banany, to właśnie w maju! Przecież to czyste węglowodany.

Banany w mojej ulubionej postaci to koktajl z truskawkami, bananem i mlekiem. Żeby był bardziej kremowy i łagodniejszy w smaku można dołożyć ich nawet dwa. Zapewniam, że koktajl bananowo-truskawkowy jest pyszny. I co ważne, nie potrzeba do niego ani grama cukru, wystarczy łyżeczka miodu.



Koktajl truskawkowo-bananowy robimy tak: 2 banany, 15 dużych truskawek i 500 ml mleka należy razem miksować przez minutę, po czym wstawić do lodówki. Koktajl najlepiej smakuje, gdy jest

dobrze schłodzony i podany z listkiem mięty. Smacznego!

Życzę wszystkim cudownych majówek i tych w kościele, i tych poza miastem.

Ania Halves



Poradnik kibica na Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej 2018 w Rosji.

W związku ze zbliżającymi się Mistrzostwami Świata w Piłce Nożnej FIFA 2018 w Rosji Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP przygotowało poradnik dla polskich obywateli udających się na mundial.

Przygotowany poradnik zawiera praktyczne informacje dotyczące m.in. bezpieczeństwa, warunków wjazdu i pobytu w Federacji Rosyjskiej czy zachowania się w sytuacji losowej (np. utrata dokumentu tożsamości). Interaktywna broszura, którą można łatwo odczytać za pomocą urządzeń mobilnych, zawiera także dane teled adresowe polskich urzędów konsularnych działających w Federacji Rosyjskiej, w tym Mobilnych Punktów Konsularnych w Kazaniu i Wołgogradzie otwartych specjalnie na czas trwania mundialu.

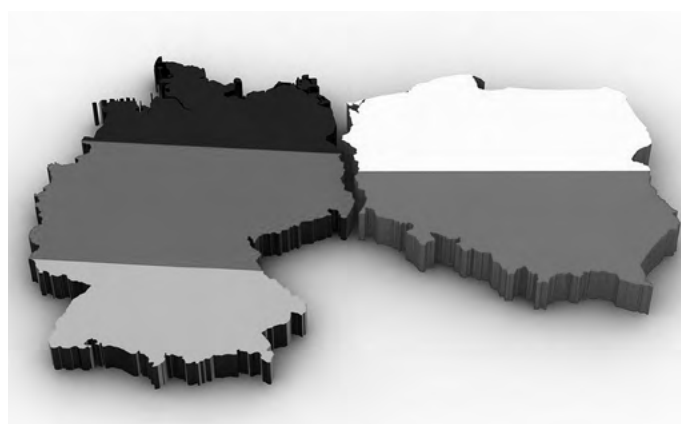
Poradnik kibica umożliwia



FIFA WORLD CUP
RUSSIA 2018

m.in. szybkie połączenie z alarmowymi liniami telefonicznymi oraz sprawne dotarcie do stron internetowych z praktycznymi informacjami na temat bezpieczeństwa, organizacji Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej, warunków wjazdu i pobytu w Federacji Rosyjskiej czy sposobu uzyskania pomocy konsularnej.

Biuro Rzecznika Prasowego
Ministerstwo Spraw
Zagranicznych



Czy lubimy się nawzajem?

Niemiecka Fundacja Adenauera wspólnie z Instytutem Spraw Publicznych w ramach projektu „Barometr Polska-Niemcy” opublikowały wyniki badań dotyczących wzajemnego postrzegania się obydwu narodów.

Z opublikowanych badań wynika, że 56 proc. Polaków lubi swoich zachodnich sąsiadów, natomiast sympatię do Polaków deklaruje tylko 29 proc. Niemców. Mimo otwartych granic jeździmy do siebie stosunkowo rzadko. Od

1989 roku dwie trzecie Niemców i tyle samo Polaków przyznało, że nigdy nie odwiedziło kraju sąsiada. Dwie trzecie Polaków identyfikuje się z Europą, podczas gdy w Niemczech jest to zaledwie połowa mieszkańców.

Jak wynika z badań, istotną rolę we wzajemnym postrzeganiu odgrywa różne podejście do historii. 46 proc. Polaków popiera własny rząd w kwestii żądania reparacji wojennych od Niemiec, podczas gdy zdecydowana większość Niemców odrzuca takie żądania.

Czesław Makulski

Wiosenny humor jest dobry na wszystko, nie tylko poprawi nam nastrój, ale być może także nas czegoś nauczy

- Panie dyrektorze, wiosna przyszła!

- Niech wejdzie!

Mąż do żony:

- Wiosna przyszła, taka piękna pogoda, a ty męczysz się myciem podłóg. Wyszłabyś lepiej na dwór i umyła samochód...

Biedronka pyta stonogę:

- Czemu nie byłaś w tym roku na lodowisku??

A stonoga na to:

- Zanim założyłam łyżwy nadeszła wiosna...

Zima. Dwa jelenie stoją na paśniku i żują ospale siano nało-

żone tu przez gajowego. W pewnej chwili jeden z jeleni mówi:

- Chciałbym, żeby już była wiosna.

- Tak ci mróz doskwiera?

- Nie, tylko już mi obrzydło to stołówkowe jedzenie!

Jedna jaskółka mówi do drugiej:

- Dziś będzie padał deszcz.

- Dlaczego tak sądzisz?

- Bo ludzie się na nas patrzą.

Przychodzi mała żabka do mamy żaby i pyta się:

- Mamo, jak ja się znalazłam na świecie?

Na co mama żaba odpowiada:

- Nie uwierzysz, ale przyniósł cię bocian.

Biedronka, żuk i stonoga umówili się na naradę na starym dębie.

Biedronka i żuczek przyszli punktualnie. Stonoga spóźnia się.

Minęły już dwie godziny. Biedronka zdenerwowana chce już iść do domu.

Otwiera drzwi, a tu stonoga.

- Gdzie się podziewałaś?! - pyta żuk.

- Nad drzwiami jest napisane, aby wytrzeć nogi...

Idzie ślimak pod górkę i śpiewa:

- Za rok, może dwa...

Z góry schodzi inny, stary

i śpiewa:

- Czterdzieści lat minęło...

Zebranie zwierząt. Lew mówi: Niechaj ładne zwierzęta

siadają po mojej prawej stronie, a mądre po lewej.

Żaba stoi na środku i się rozgląda. Na to lew:

- Żaba, a ty czemu nie siadasz?

- Przecież się nie rozdwoję.

W sklepie na wiosnę:

- Jest wódka?

- A jest osiemnaście lat ukończone?

- A jest koncesja?

- Oj masz, zażartować nie można?



„Zawsze wierni Polsce” Dzieje Związku Polaków w Niemczech

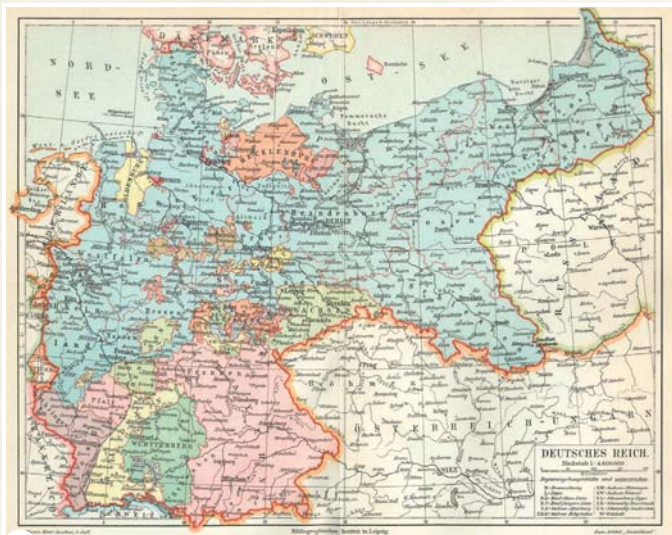
„Der Republik Polen immer treu sein” Die Geschichte des Bundes der Polen in Deutschland



Tytułem wstępu Als Einleitung

Odwieczne sąsiedztwo Polaków i Niemców powodowało stałe przenikanie się obu narodów. Przez setki lat trwały ruchy migracyjne wywołane najczęściej przez czynniki ekonomiczne.

Seit undenklichen Zeiten sind die Polen und die Deutschen Nachbarn, was in einer kulturellen Diffusion der Nationen folgte. Migrationswellen, die meistens wirtschaftliche Ursachen als Folge hatten, dauerten über Jahrhunderte an.



Cesarstwo Niemieckie 1871-1914 / Das deutsche Kaiserreich 1871-1914

W średniowieczu oraz w okresie nowożytnym duże grupy niemieckich osadników pojawiały się na ziemiach słowiańskich. Polskie ziemie zachodnie, które wcześniej odpadły od macierzy, ulegały stopniowej germanizacji. W tym samym czasie kultura niemiecka zaczynała dominować na terenach nadbałtyckich.

Im Mittelalter, sowie während der frühen Neuzeit, fingen große Gruppen deutscher Siedler an, auf slawischen Gebieten zu erscheinen. Westpolnisches Land, welches sich früh vom Vaterland löste, unterlag allmählich der Germanisierung. In der selben Zeit fing die deutsche Kultur an, in der Region der baltischen Staaten zu dominieren.



Średniowieczny zamek w Westfalii obudowany dziewiętnastowieczną fabryką, obraz Alfreda Rethela z 1834 roku / Mittelalterliche Burg in Westfalen, die mit einer Fabrik aus dem 19. Jahrhundert umbaut wurde, Gemälde von Alfred Rethel, 1834

Wraz z upadkiem I Rzeczypospolitej w granice niemieckich Prus dostały się kolejne polskie terytoria, tym razem jednak z silną i świadomą swojej przynależności kulturowej elitą. Liczba Polaków na terenie Niemiec skokowo wzrosła, a brak granic politycznych umożliwił ich migrację do zachodnich regionów Niemiec, przede wszystkim do Westfalii.

Mit dem Fall von Polen-Litauen, erlangten die preußischen Grenzen weitere polnische Territorien. Diesmal jedoch, kamen diese mit einer starken, sich ihrer kulturellen Angehörigkeit bewussten Elite. Die Anzahl der Polen auf deutschem Gebiet stieg sprunghaft und das nichtvorhandensein politischer Grenzen ermöglichte ihre Migration in die Westdeutschen Gebiete, vor allem nach Westfalen.

Represje zaborców skutkowały brakiem polskich instytucji naukowych. Nic więc dziwnego, że duże grupy rodaków były przyciągane również przez niemieckie uniwersytety.

Die Repressionen der Besatzungsmacht folgten dem Fehlen polnischer wissenschaftlicher Einrichtungen. Somit ist es kein Wunder, dass große Gruppen polnischer Landsmänner ebenfalls durch deutsche Universitäten angezogen wurden.



Industrialne Bochum / Das industrialisierte Bochum

Mając to na uwadze, trudno jest mówić o ludności „rdzennej” czy „autochtonicznej”, należy raczej odróżnić tych, dla których wyjazd był tylko epizodem w życiu, od tych, którzy w miejscu pracy zdecydowali się założyć nowy dom.

Aus einer solchen Perspektive ist es schwer von einer „indigenen” oder „autochthonen” Bevölkerung sprechen zu sprechen. Vielmehr sollte man zwischen denjenigen unterscheiden, für die die Ausreise nur eine Epoche im Leben war, und denen, die sich dazu entschieden haben am Ort ihrer Arbeit ein neues Zuhause zu gründen.



PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
Al. Jerozolimskie 30 lok.14
00-024 Warszawa, tel. (22) 628-85-05



Projekt współfinansowany w ramach
sprawowania opieki Senatu
Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i
Polakami za granicą.